

*Przedśionek sali Senatu w Rzymie.
Przechadza się po nim Herod głośno
rozmyślając.*

Herod
ciężko wzdychając

Wyznaczono mi tu rolę
Cesarowej spełniać wolę,
Tak rozkazy, jak życzenia,
Nawet senne urojenia.
By zachciankom jej dogodzić
Mam krajowi swemu szkodzić.
Lecz ja czynię to z ochotą,
Z jednej strony by mieć złoto,
Bowiem hojnie mnie nagradza
Za mą podłość rzymska władza.
Z drugiej, chcę krajowi szkodzić
Żeby kumpli moich zwodzić,
Że na białym koniu wrócę
I pastuszków o łeb skrócę.
Szepczę zatem im do uszu,
Dla dodania animuszu,
By się nie załamywali
I nadal protestowali.
Czasem za dnia, częściej nocą,
Chociaż sam już nie wiem po co.
Bo też garstka ich została
I to jeszcze bardzo mała,
Tych, co chcą by się zmieniło,
Lecz zostało, tak jak było.
Cesarowej służę chętnie,
Może nawet zbyt natrętnie
Wiedząc, że ma chęci szczere
Sprawić by mój kraj był zerem,
Na pastwę obcych wydanym
I powszechnie pogardzanym.
Nienawidzę kraju swego,
Tak skrajnie nienormalnego,
Że choć w nim się urodziłem
Całe życie się wstydzilem
Żem jest kraju tego synem,
Nie zaś światłym Rzymianinem!

*Rozmyślania Heroda przerywa poja-
wienie się Timermusa i Verhofstusa.
Herod natychmiast podbiega to Timer-
musa i usłużnie poprawia mu toge.*

Timermus
klepiąc Heroda po głowie

Dobrze, że cię tu spotkałem,
Bowiem porozmawiać chciałem
Jak pastuchom bardziej szkodzić,
A ich wrogów wynagrodzić.
Za to, że nas wciąż wspierają
W dołowaniu twego kraju.
Właśnie dziś tu się zjawiała
Z kraju twego, bardzo miła,
Delegacja opozycji,
Która stroni od tradycji
I urojeń narodowych,
Chcąc rozwiązań postępowych,
Które my im dać możemy.
Bo dopomóc im w tym chcemy,
By pastuchów się pozbyli
I ład stary przywrócili.
Choć ostatnio w tym zawodzą
Bo się sami za łby wodzą.
A skoro się ciągle kłóca

Dawnych rządów nie przywrócą.
Pora by się zjednoczyli
I pastuchów przepędzili.

*Do przedśionka Senatu wchodzi, pro-
wadzona przez Schetyniusza, delegacja
zwoleńników dawnej władzy i starych
porządków.*

Timermus
do przybyłych

Witamy was bracia mili
Ciesząc się żeście przybyli
Żeby nas poinformować,
Jak kraj wasz mamy grilować,
Chcąc bunt wzniecić w państwie wa-
szym,
Bo to w interesie naszym!
Wszak kraj wasz jest z tego znany,
Że jest skrajnie zacofany.
Wy zaś, dobrze o tym wiecie,
Żeśmy znani w całym świecie
Z tego, że fundusze mamy
I cichcem was wspomagamy,
Byście postępowi byli
I postęp w kraju szerzyli.
Wylewajcie żale swoje,
Przedstawcie swe niepokoje.



Schetyniusz
*padając na kolana przed
Timermusem i Verhofstusem*

Ratuj Timermusie drogi!
Zginamy przed tobą nogi
Bardzo kornie cię błagając
O sankcje dla mego kraju.
Odbierz wszystkie mu fundusze
Bo do władzy wrócić muszę!

Aferaliusz
placziwie

Dopadła nas wielka bieda,
W całym kraju kraść się nie da!
Co to będzie, co to będzie...
Aferzystów gonią wszędzie.
Nie pozwolą się wzbogacić
Bo za wszystko trzeba płacić,
To akcyzę, to podatki,
Kontrolują wozy, statki.
Gdy najmniejszy kant wykryją
Zaraz po kieszeni biją.

Szopka Nowo

Walcalia
łkając

Komisję powołują,
Mnie niebogę szykanują,
Bo chcą zadać mi pytania
O zagrabione mieszkania,
Kamienice wyłudzone
I rodziny wyrzucone.
Choć to przecież jasna sprawa,
Że ja działałem w ramach prawa,
Bom jurystka wyśmienita,
Do tego nie w ciemni bita!
Zwracać domy prawo mamy
Toteż chętnie je zwracamy.
A zwracamy komu trzeba!
Jeśli zaś ktoś nie ma chleba,
Bo go z domu wyrzucili
Przez co dachu pozbawili
I dziś w bezdomności żyje,
Niech się nawet z głodu wije!
Bo jest prawem właściciela
By się pozbyć mąciela,
Który w domu jego żyje,
Więc jak nawet go pobije,
Bo zajmuje mu mieszkanie,
Nic wielkiego się nie stanie!

Gersdorfea
wyniośle

Nam zrobili krzywdę większą,
Bośmy kastą najświetniejszą!
A pastuchy, te psubraty,
Już szykują na nas baty,
Bo wbrew naszej kasty woli
Chcą poddawać nas kontroli!
Chcą nas też dyscyplinować!
Dziś, gdy z kasty ktoś coś skradnie,
To włos z głowy mu nie spadnie.
A pastuchy chcą to zmienić,
Sprawdzać, co mamy w kieszeni:
Czy uczciwie zarobione,
Czy też może zawłaszczone?
To obraza konstytucji
Oraz rzymskich instytucji,
Które rację nam przyznały
I surowo zakazały
Zmieniać to, co dotąd było,
Nie chcąc by się coś zmieniło!

Herod
*bierze Schetyniusza na bok
i szepcze mu do ucha*

Nadaremnie się trudzicie,
Bo tym Rzymian nie wzruszycie.
Zamiast beczek jak owieczki
Walcie ostro, prosto z beczki!
Wrzeszczcie, że w strasznej tyranii
Ludzie są szykanowani,
Że ich prawa są łamane,
Godności ludzkie deptane!
Że pastuszki to rasiści,

Zamiast czcić nas i szanować,
Chcą nam mienie konfiskować.
Bo ci podli pastuszkowie
Gorsi są niżli Hunowie!
Ach jak strasznie nas skrzywdzili,
Wredne prawa uchwalili!
Przez te łotry nienawistne
Wszystko dla nas niekorzystne.
Nie było jak za Heroda,
Że go niema wielka szkoda!

Verhofstus
uspakajając

Co miesiąc się tu zbieramy,
Główkujemy, naradzamy,
Jak pastuszków z ludem skłócić
I stare rządy przywrócić.
Lecz wysiłki nasze próżne,
Choć pomysły mamy różne,
Jak nałożyć na kraj kary
By porządek wrócił stary.
Bo pastuszków lud szanuje,
Działaniami ich kibicuje,
Kraj zaś niezłe się rozwija.

Trudno zatem znaleźć kija,
Którym byśmy ich walili
By reformy porzucili!
Lecz wy pomoc nam możecie,
Rozgłaszając w całym świecie,
Jakie zbrodnie popełniają
W waszym nieszczęśliwym kraju.

Korumpcjusz
wybuchając płaczem

Jak też tęsknię za Herodem
Bo był dla nas samym miodem,
Za najcięższe przewinienia
Nie chciał wsadzać do więzienia.
Choćbyś skradł milionów trzysta
Nie byłś dlań aferzystą,
Jeno człowiek szanowany,
Za zaradność wychwalany.
Moglibyśmy w dobrobycie
Wieść tak nadal błogie życie,
Żyć w rozkoszy, niczym w raj,
Lecz się coś zmieniło w kraju.
Pastuchy lud podburzyli,
Stare rządy obalili.